



IV
DIABLO
LORD OF HATRED

NA SKRZYDŁACH KOSZMARU



ADREONA



JONATHAN MABERRY



OPOWIADANIE
JONATHAN MABERRY

ILUSTRACJE
KIRSEEL

REDAKCJA ANGIELSKA
MEGAN WALKER

PROJEKT
SOPHIE ERB

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE
ALEX CRESWICK

WSPARCIE DOT. FABUŁY GRY
IAN LANDA-BEAVERS

WSPARCIE KREATYWNE
MATT BURNS, CASSIEL CHADWICK,
CHLOE FRABONI, ZAVEN HAROUTUNIAN,
DAVID LOMELI

PRODUKCJA
HANNAH MATTISON, BRIANNE MESSINA,
TAKAYUKI SHIMBO, JT TORREA, TRACY WANG

TŁUMACZENIE
JAKUB BLITEK, GABRIELA JANISZEWSKA



© 2026 Blizzard Entertainment, Inc. Blizzard i logo Blizzard Entertainment są znakami towarowymi lub zarejestrowanymi znakami towarowymi Blizzard Entertainment, Inc. w Stanach Zjednoczonych lub innych krajach.

Publikacja: Blizzard Entertainment

Niniejsze opowiadanie jest dziełem fikcji. Imiona, postaci, miejsca i zdarzenia są wytworem wyobraźni autora bądź artysty lub zostały użyte fikcyjne. Wszelkie podobieństwo do rzeczywistych osób, żyjących bądź zmarłych, przedsiębiorstw, wydarzeń czy miejsc jest zupełnie przypadkowe.

Blizzard Entertainment nie ma wpływu na strony bądź treści autora lub osób trzecich ani nie bierze za nie odpowiedzialności.



Posłuchajcie mnie, albowiem jam jest Królową Wyrocznią. Wiem, co było, co jest i co będzie.

Sny są niczym wrota do śpiących umysłów — mrocznego miejsca, w którym nawet zatrzaśnięte okna i zamknięte korytarze nie zdołają powstrzymać prawdy przed wejściem.

W snach knujemy, snujemy plany, pielęgnujemy nadzieję i wierzymy... a kiedy się budzimy, wydaje nam się, że rozwiązaliśmy wszystkie problemy, że odkryliśmy nieznane dotąd tajemnice na swój temat.

Och, jakże wszechświat uwielbia ten rodzaj wiary. Zupełnie jakby marzycielska melodia miała moc zmieniania rzeczywistości.

Jednak prawda nie objawia się w pięknych snach. Nie. To w zasnutych pajęczynami korytarzach koszmarów można odnaleźć fakty.

I zawsze ma to swoją cenę.

Ach, tak, wysoką cenę...





ADREONA

Adreona poświęciła większość życia walce, by odnaleźć ukojenie. Teraz, jako wojowniczka i królowa, nareszcie mogła cieszyć się tym, na co zasłużyła po latach spędzonych wśród stali i krwi.

Pokojem.

Przechadzała się po stolicy, a morska bryza pieściła jej twarz. Przechodnie zatrzymywali się, gdy ją zauważali. Nie tylko po to, by pokłonić się z szacunku, lecz przede wszystkim, by podziękować jej za wszystko, czego dokonała.

Kochali swoją królową, a ona kochała ich. W tawernach głośno było od pieśni wychwalających jej odwagę. Przy ziemi wydawał się przytrzymywać ją tylko ciężar włóczy — nie po raz pierwszy odczuwała, że nie leży w dłoniach tak samo jak kiedyś. Czas pędził nieubłaganie. W rękach dojrzałej kobiety lekka niegdyś niczym księżycowy promień broń z każdym dniem zmieniała się w ołów.

Pomiędzy jarmarczynymi kramami przemknęła mała dziewczynka. Ofiarowała Adreonie czerwone, dojrzałe jabłko — jędrne i soczyste — które przypominało odcieniem jej rumieniec.

— Dar dla ukochanej królowej — wydukała uroczo.

Adreona pochyliła się, by pobłogosławić dziecko i przyjąć lśniący owoc. Kiedy odgryzła kawałek, dziewczynka pękała z dumy.

Wracając w kierunku pałacu poczuła jednak, jak beztroska ulatuje jej z serca. Każdy krok wzbudzał ból kolejnej części ciała, przypominając o wielu ofiarach, które musiała złożyć w imię swojego królestwa. Czy wszystkie jej poprzedniczki dźwigały takie samo brzemie?

Udała się na spoczynek wcześniej niż zwykle, wypiwszy miksturę nasenną, z nadzieją na długi sen, który zamiótłby wszystkie wątpliwości z powrotem pod dywan.



Jednak sen jest wrotami, a władczyni przeszła przez nie w mroczne miejsce.

Z oddali usłyszała przepełniony strachem głos zaprawionej w bojach tarczmatrony wzywającej jej imię. Królowa natychmiast się odwróciła.

— Co się dzieje?

— Wasza Wysokość! — Przeżona tarczmatrona gestem wskazała balkon przylegający do komnaty. — To oni. Przedarli się pod osłoną nocy.

Oni.

Adreona wychyliła się przez balustradę i ujrzała obce kształty wypełniające zatokę. Żagle. Tuziny żagli. Nie, ponad setka. Czarne, trójkątne żagle z malowanymi symbolami płonącej czaszki.

— Piraci, wasza wysokość — jęknęła matrona.

— Nie... — odparła Adreona. — To nie piraci...

— Więc kto? Płyną pod flagą śmierci. Jakie są rozkazy Waszej Wysokości? Mam wyjść im naprzeciw? A może... zboczyli z kursu, by ominąć sztorm? W tym rzecz? Chcą go przeczekać w naszym porcie?

Adreona pokręciła głową, milcząc przez niezdecydowanie.

Jeśli nie myliła się co do tych żagli, dyplomacja nie miała szans przynieść skutku. *Nazwij rzeczy po imieniu* — pomyślała. Prawdopodobnie zawsze była jednym z jej największych atutów. Bez eufemizmów i uników. To były *jego* żagle.

Do jej portu dobiła śmierć.

Mimo że знаła prawdę, nie potrafiła wypowiedzieć jego imienia, nawet w myślach.

Odwróciła się tylko i położyła dłoń na ramieniu kapitanki.

— Zamknij miasto. Bij na alarm, lecz dyskretnie. Postaraj się nie wzbudzać paniki, ale wezwij wszystkich do broni. Natychmiast!

Tarczmatrona zastygła na chwilę, a potem odwróciła się i zaczęła biec, rzucając rozkazy oficerkom.


Służba przyniosła Adreonie pancerz, a władczyni rozpostarła ramiona. Gdy zakładano jej każdy kolejny element zbroi, jej twarz pozostała niewzruszona. Nagolenice, rękawice, kirys i hełm, a na końcu włócznia.

Potężny Cierń Skovos przekazywany z pokolenia na pokolenie kolejnym królowym. Niejednokrotnie sphywał krwią, kiedy Adreona sprowadzała śmierć na ludzi i potwory, żołnierzy i demony.


Kiedy była gotowa, wyszła z komnaty i ruszyła w dół spiralnych schodów. Wojowniczkę czekały na nią z włóczniami lśnącymi na znak oddania.

Adreona skinęła w ich stronę.

— Osaczono nas. Ten wróg nie okaże nam litości. Nie oszczędzi nikogo. Przybył nie po to, by nas podbić, lecz by nas zgładzić.



CZAS WYDAWAŁ SIĘ
UGINAĆ I NIKNAĆ
W OBLICZU GROZY.
W JEDNEJ CHWILI BYŁA
JESZCZE W KOMNACIE,
A W KOLEJNYM
OKAMGNIENIU WALCZYŁA
W SAMYM SERCU
ZACIEKŁEJ BITWY.



Dłonią wskazała wszystko i wszystkich w zasięgu wzroku.

— Przyszła po nas śmierć, siostry — rzekła ponuro. — Pokażmy więc wrogom cenę każdej kropli krwi Amazonki.

Choć te słowa padły już przed niejedną bitwą w przeszłości, Adreona widziała, jak również i teraz rozpalily one ogień w oczach młodszych włóczniczek, które dumnie się wyprostowały.

Jednak, gdy sama wzniosła swą włócznię, ujrzała też iskrę zwątpienia w oczach starszych kapitanek. Widziały, jak oręż ciąży jej w dłoniach, jak spowalnia ją pancerz. Zbladły, lecz mimo wszystko były gotowe na rozkazy.

Razem ruszyły naprzeciw wrogowi.

Czas wydawał się uginać i niknąć w obliczu grozy. W jednej chwili była jeszcze w komnacie, a w kolejnym okamgnieniu walczyła w samym sercu zacieklej bitwy. Wszystko działo się bardzo szybko, ale Adreona poczuła znajomy ból towarzyszący godzinom wysiłku.

Godzinom.

Czuła ciężar w ramionach, a choć włócznia cała pokryła się czerwienią, wydawała się okrutnie powolna. Zbyt długa. Zbyt ciężka. Nawet rękojeść była dziwna w dotyku.

Wokół w wojennym tańcu wirowały stal i ogień.

Upadały ciała.

Piętrzyły się, gdzie okiem sięgnąć, pocięte na kawałki, poszarpane i zmiażdżone w szkarłatną miazgę. Szukała wśród nich odzianych w czerń żeglarzy z płonącymi czaszkami. Było ich wielu. Jednak poległych Amazonek było więcej niż wrogów.

Znacznie więcej. Jej wojowniczki urodziły się, by walczyć. Przekroczyły wspólnie całe jeziora krwi. Jak mogły tak szybko polec? Coś było nie tak. Oblęd. Adreona poczuła, jak jej świat pęka wokół niej.

Huk bitwy odebrał jej słuch... A może po prostu zawodziły ją zmysły. Przystawała rozumieć, co się dzieje.

Jedna z kapitanek, zaprawiona w boju wojowniczka, klęczała na ziemi z dłońmi przyciśniętymi do śmiertelnej rany na brzuchu. Spojrzała na królową, a na jej twarzy malował się osobliwy wyraz niedowierzania.

— Dlaczego, Wasza Wysokość? — zapytała. — Dlaczego zaatakowałyśmy?

— Co takiego...? — odpowiedziała Adreona.

— Oni tylko tędy przepływali. Dlaczego...? — Nie zdołała już dokończyć pytania. Jej oczy zamknęły się po raz ostatni.



Adreona cofnęła się instynktownie, lecz gdziekolwiek spojrziała, widziała coraz więcej Amazonek tonących w oceanie krwi.

Nagle na królową padł cień — stanął przed nią mężczyzna w czerni. Na jego piersi widniał symbol, jednak z bliska wyglądał inaczej. Adreona rozpoznała pelikana z rozpostartymi skrzydłami nad tarczą wschodzącego słońca. Emblemat nie zabójcy w służbie Nienawiści, lecz kupca.

W dłoni ścisnął zakrwawiony sejmitar, a twarz pełną miał gniewu, żalu i niezrozumienia.

— Królowo Adreono — przemówił. — Dlaczego Wasza Wysokość to zrobiła? Przybyliśmy w pokoju, by ofiarować nasze dobra, a wy na nas napadłyście. Opuścił cię rozum? Byłaś kiedyś wspaniałą królową — silną, lecz sprawiedliwą. Co się z tobą stało? Czy wiek pozbawił cię poczucia?

Spuściła wzrok, a ujrawszy swoją włócznię, krzyknęła w rozpacz. Rękojeść się złamała, a ostrze wygięło i wyszczerbiło. A co gorsza — dłonie trzymające broń były pomarszczone i stare. Należały do staruchy, nie wojowniczki.

— Przybyliśmy w pokoju — ryknął żeglarz. — Lecz ty wybrałaś wojnę. Dostaniesz więc wojnę. Jeśli w tej krainie nie ma pokoju, jeśli możesz zaoferować nam tylko wojnę, *weźmiemy siłą* to, czego nam trzeba. Przełataś pierwszą krew, lecz my przelejemy ostatnią.

— Nie... Ja tylko...

— Dosyć słów — warknął, unosząc broń. — Zdradziłaś swój lud, wszczynając tę wojnę. Każda kropla krwi jest na twoich rękach. Wszyscy więc dowiedzą się, że Skovos zostało splamione przez zdradę. Spalimy to miasto, aż pozostanie z niego tylko popiół. Przemierzmy twoje wyspy niczym najsroższy sztorm i pozbędziemy się zła u samego źródła. Jesteś zaprzeczeniem prawdziwej królowej — dopuściłaś się zdrady. Wymażemy twoje imię z kart historii.

Adreona zachwiała się, próbując unieść złamaną włócznię. Wokół niej upadały ostatnie Amazonki. Nawet w obliczu śmierci spoglądały na swoją władczynię z wyrzutem. Wypowiadały jej imię, lecz nie jako okrzyk bitewny. Nie jako wyznanie miłości. W ich ustach brzmiało jak przekleństwo. *Zawiodła* je, a one potępiały ją ostatnim oddechem.

Włócznia była zbyt ciężka. Nawet gdyby zdołała unieść ją wystarczająco wysoko, brakowało jej sił, by sparować cios. Sejmitar dosięgnął jej ciała, a krzyk, który z siebie

wydobyła, wypchnął ją poza krainę snów.

Adreona niemal spadła z łoża, wciąż trzęsąc się i próbując złapać oddech.

Natychmiast odwróciła się w stronę okna. Przez zwiewne zasłony komnatę oświetlały promienie słońca. Królowa wytrzymała słuch, jednak nie usłyszała krzyków, brzęku mieczy i tarcz ani rozpaczliwych jęków śmierci.

— To był sen... — odetchnęła, spuszczając wzrok — Tylko sen.

Jednak wtem usłyszała coś, przez co znów uniosła głowę. Na parapecie siedziała wrona o nastroszonych piórach. Wyglądała na starą, a jej oczy wydawały się przesywać Adreonę na wylot. W oczach tych krył się każdy strach, każdy sekret, każdy fragment koszarnej przepowiedni.

— Nie... — szepnęła do siebie.

Wrona nie odpowiedziała. Patrzyła tylko na nią bezdennie czarnymi oczami.



Widzisz?

Nikt, ani uczeni, ani królowe, ani wojownicy, tak naprawdę nie są panami własnych dusz. Nikt nie jest wolny od konsekwencji wiedzy. Wszystkich nas prześladowają nasze czyny. Każdy dokonany wybór kieruje nas na wyjątkową ścieżkę. Każda decyzja, nawet najszuszniejsza, tnie niczym nóż. Przez te rany ulatnia się nasza nadzieja i niewinność. Przez nie zapraszamy spaczenie do naszego krwiobiegu i ciała.

A jednak...

Niektóre umysły znacznie trudniej spacyć. Czy to dobrze, czy źle... kto może to ocenić?

Budzę się z własnych snów... z własnych koszmarów. Odwracam oczy od tego, co mnie przeraża, lecz wciąż widzę. Wciąż wiem. Słowa same wymykają mi się z ust.

— Coś nadchodzi — powiadam. A pośród drzew na zewnątrz tysiące nocnych ptaków świergocze ze strachu. — Nadchodzi coś... przerażającego.

O AUTORZE

JONATHAN MABERRY, pięciokrotny laureat nagrody Bram Stoker Award, czterokrotny laureat nagrody Scribe Award, laureat nagrody Inkpot Award i autor ponad pięćdziesięciu powieści oraz edytor trzydziestu antologii. Jego książki trafiły na listy bestsellerów *New York Times*. Jest również autorem komiksów, poetą, producentem oraz nauczycielem pisania. Jego książki z serii *V-Wars* doczekały się adaptacji w serwisie Netflix, powieść *Rot & Ruin* zostanie zekranizowana przez Alcon Entertainment, a seria thrillerów *Joe Ledger* trafi na antenę dzięki współpracy z Chadem Stahelskim, reżyserem filmów z serii *John Wick*. Pisze powieści science fiction, fantasy, przygodowe, thrillery, horrory i nie tylko. Jest prezesem stowarzyszenia International Association of Media Tie-in Writers oraz edytorem magazynu *Weird Tales*. Więcej informacji na jego temat można znaleźć na stronie jonathanmaberry.com.